

Ks. JÓZEF WOŁCZAŃSKI (Lwów–Kraków)

LWOWSKA SUFRAGANIA JANA PUZYNY W OPINII BISKUPA LEONA WAŁĘGI

Polska historiografia nie potraktowała krakowskiego biskupa Jana Puzyny (1842–1911) zbyt łaskawie. Jak dotąd, poświęcono mu zaledwie kilka publikacji drukowanych, dalekich wszakże od miarodajnego wyczerpania tematu¹. W potocznej świadomości jego nazwisko kojarzone bywa z niefortunnym *veto*, złożonym przezeń podczas rzymskiego konklawe latem 1903 r., jak również z utrwalonym stereotypem galicyjskiego lojalisty względem dworu austriackiego czy wreszcie zdecydowanego przeciwnika polskich inicjatyw patriotycznych w Galicji przełomu XIX i XX stulecia. W tej sytuacji każdy nowy przyczynek naświetlający nietuzinkową bądź co bądź sylwetkę i działalność Puzyny może wydawać się cenny, tym bardziej kiedy ma on charakter źródła. W takiej zatem optyce trzeba potraktować publikację relacji tarnowskiego biskupa Leona Wałęgi (1859–1933) o stosunkowo najślabiej przebadanym etapie życia Puzyny, jakim była jego pasterska posługa w archidiecezji lwowskiej.

Autor wypowiedzi ks. Leon Wałęga zetknął się z Puzyną na gruncie lwowskim wiosną 1886 r., kiedy ten ostatni po przyjeździe w Rzymie 25 marca tr. sakry biskupiej przybył 13 kwietnia do stolicy Galicji. Objął tam stanowisko biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej ob. łac. u boku podeszłego wiekiem metropolity Seweryna Morawskiego (1819–1900). Jeszcze tego samego 1886 roku bp Puzyna został mianowany rektorem lwowskiego Seminarium Duchownego, kierując nim aż do chwili translacji na stolicę biskupów krakowskich w 1895 r. Tam właśnie, w murach seminaryjnych, doszło do spotkania obu duchownych, albowiem ks. dr Leon Wałęga od 1885 r. pełnił funkcję prefekta studiów tej instytucji. Z całą pewnością pierwsze doświadczenia

* W przypisach zastosowano następujące skróty:

EK – *Encyklopedia katolicka*, t. 1..., Lublin 1985...

PSB – *Polski słownik biograficzny*, t. 1..., Kraków 1935...

SBKSwP – *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1..., Warszawa 1991...

¹ Zob. J. K r a c i k, *Puzyna Jan Duklan Maurycy Paweł*, [w:] PSB t. 29, Wrocław 1986, s. 488–491 (tu też obszerna literatura na temat bp. Puzyny).

ich współpracy wypadły pomyślnie, bo już w 1888 r. Wałęga awansował na stanowisko wicerektora².

Od samego początku znajomości pomiędzy młodym, 28-letnim ks. Wałęgą a dojrzałym nie tylko wiekiem (56 lat), lecz także piastowanymi urzędami w hierarchii kościelnej bp. Puzyną wywiązała się głęboka zażyłość, przerodzona z czasem w dozogoną przyjaźń. Miała ona swoisty wymiar, gdyż jednoczyła ludzi wywodzących się z dwóch całkowicie odrębnych światów; z jednej strony wykształcony, z akademickim cenzusem naukowym, ale przecież chłopski syn, z drugiej zaś – skoligacony z najbardziej wpływowymi polskimi rodami arystokrata i ksiązę Kościoła. Pomimo społecznej przepaści, dzielącej oba te światy, ich reprezentantów łączyła idea służby Kościołowi pojmowana w duchu wzniosłych zasad wynikających z tytułu sakramentu kapłaństwa. Być może Wałędze imponowało przebywanie w bliskości Puzyny, ale na pewno – do czego zresztą sam się otwarcie przyznawał – odkrył w nim atrakcyjny wzorzec realizacji swego człowieczeństwa i kapłaństwa. Relacje te niosły ze sobą dla Wałęgi także i te zalety, że znalazł w swoim zwierzchniku możnego protektora na drodze rozwoju kariery kościelnej, dochodząc aż do godności biskupiej³. Oprócz tych niewątpliwych profitów zewnętrznych mniej szczęśliwe w skutkach okazały się dla niego, jak również dla polskiego społeczeństwa, przejęte od Puzyny wzorce postępowania w obliczu narastających u progu XX wieku nowych zjawisk życia społeczno-politycznego i kościelnego⁴.

Publikowany niżej dokument dostarcza interesujących danych do lwowskiego okresu życia bpa Jana Puzyny, chociaż, jak wszystkie tego rodzaju wspomnienia, nosi mocne piętno subiektywizmu. Uderzająco przy tym przypomina hagiograficzną wręcz konwencję opracowania ks. Edwarda Komara⁵, choć nie jest – jak wolno przypuszczać – zwykłym zapożyczeniem ze wspomnianego dziełka. Sedno sprawy leży raczej w obopólnej fascynacji autorów osobowością Puzyny, co zaważyło na idealizacji jego przymiotów i dokonań.

Wypowiedź Wałęgi jest swego rodzaju „spłacaniem długu wdzięczności” wobec swego protektora i przyjaciela. Autor nie waha się

² [S. Morawski], *Mój dziennik*, t. 19 (od 10 lutego 1885 do 26 maja 1886), s. 339, 349–350, 362 (rkp. bez sygnatury w Archiwum Metropolii Lwowskiej w Krakowie); J. Wołczański, *Wałęga Leon*, [w:] SBKSwP t. 3, Lublin 1995, s. 166–169.

³ W roku 1900 bp Puzyna wysunął kandydaturę Wałęgi na wakujące arcybiskupstwo lwowskie ob. łac. Kiedy wniosek ten nie zyskał aprobaty Wiednia, jeszcze tego samego roku krakowski hierarcha zaproponował swego przyjaciela na opróżnioną stolicę biskupią w Tarnowie – tym razem skutecznie. Zob. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 285; tenże, *Obsada metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1772–1918*, „Analecta Cracoviensia” 9:1977, s. 468–469.

⁴ J. Wołczański, *Listy biskupa Leona Wałęgi do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900–1922*, „Nasza Przeszłość” 90:1999, s. 181–386.

⁵ E. Komar, *Kardynał Puzyna. (Moje wspomnienia)*, Kraków 1912, *passim*.

uznać w nim męża opatrnościowego, który w decydujący sposób zażył na drogach życia młodego wówczas kapłana. Historia zresztą potwierdziła tę opinię. Nieco inaczej ma się rzecz z pozostałymi tezami autora. W ich wyidealizowanym zwierciadle Puzyna jawi się jako człowiek ze spizu, całkowicie pozbawiony nie tylko wad, ale nawet niedoskonałości. Uderza przy tym swoisty dysonans pomiędzy charakterystyką Wałęgi a głosami opinii społecznej epoki im współczesnej, jak również dzisiejszymi wypowiedziami historyków. Negatywnym ocenom w odczuciu społecznym niektórych przynajmniej posunięć Puzyny autor publikowanego dokumentu przeciwstawia zgoła odmienne świadectwo, minimalizując ich pejoratywny wydźwięk.

Z upodobaniem podkreśla Wałęga u swego bohatera „zasady nieugięte” i „wysokie pojmowanie swojego zadania”, które notabene sam wiernie praktykował w okresie tarnowskiego pontyfikatu, najczęściej z chybnym skutkiem. Nie dodaje wszakże dopowiedzenia, że owa postawa prowadziła w sposób nieunikniony do konfliktów z szerokimi sferami społeczeństwa, animując eskalację krytyki, kontestacji, a nawet bojkotu względem obu hierarchów. Poza tym Wałędze imponowała bezwzględna karność i surowa dyscyplina bpa Puzyny, tak w stosunku do samego siebie, jak i otoczenia. Ciekawe, że – zdaniem autora – Puzyna uważał zasadę karności za „niezawodny środek rozwoju Kościoła”, natomiast „dla lekkomyślnych i niekarnych był nieubłagany”. Tu zapewne należy doszukiwać się m.in. genezy bezwzględnych decyzji ówczesnego sufragana lwowskiego wobec galicyjskiego trybuna ludowego w sutannie – ks. Stanisława Stojalowskiego i rodzącego się na przełomie XIX i XX stulecia ruchu ludowego.

Dobre intencje Wałęga przypisuje również brzemiennej w skutkach decyzji Puzyny złożenia w imieniu austriackiego cesarza weta podczas konklawe w 1903 r. Miały nim wówczas kierować – w opinii cytowanego autora – wyłącznie racje kościelne, co pozwala nawet jego ewentualną pomyłkę tłumaczyć działaniem w dobrej wierze. Podobnie broni swego przyjaciela przed zarzutem braku patriotyzmu, choć ówczesna postawa biskupa w zetknięciu z nastrojami patriotycznymi całego społeczeństwa Galicji do dziś budzi uzasadnione wątpliwości. Na marginesie warto przypomnieć, że tematy te nie dotyczą już lwowskiego okresu życia Puzyny, choć autor w ferworze apologii przekroczył chronologiczne cezury zagadnienia.

W osobie bpa Puzyny tarnowski hierarcha upatrywał „wzór pasterzy”, podkreślając jego żywą wiarę, gorliwość, a nade wszystko charyzmat dostrzegania ukrytych przed oczyma ogółu zagrożeń dla Kościoła. Akcentował zasługi przyjaciela w ożywieniu życia religijno-organizacyjnego archidiecezji lwowskiej ob. łac. metodą regularnych wizytacji kanonicznych, troską o rozbudowę sieci parafii oraz kościołów. Tego rodzaju wysiłki przynosiły wymierne wyniki w postaci ochrony polskich mieszkańców, zróżnicowanych etnicznie i obrząd-

kowo we wsiach Galicji Wschodniej, przed rutenizacją oraz zmianą obrządku religijnego. Aspekt ten rzeczywiście warto z całą wyrazistością podkreślić, a nade wszystko w bliskiej przyszłości przebadać, albowiem inicjatywa bpa Puzyny znalazła później energicznego kontynuatora w osobie lwowskiego metropolity ob. łac. Józefa Bilczewskiego (1860–1923)⁶. Nic dziwnego, że obronna wręcz akcja Puzyny na rzecz polskiej racji stanu i obrządku rzymskokatolickiego w Galicji Wschodniej przysporzyła mu nieprzejeźdźnianych wrogów, tak wśród społeczeństwa ruskiego (ukraińskiego), jak też w łonie Cerkwi greckokatolickiej. Pojawiły się nawet głosy, jakoby przesunięcie Puzyny na stolicę biskupią w Krakowie (1895) miało być rezultatem intryg zacieklej w swej wrogości Rusinów.

Niekwestionowane zasługi położył bp Puzyna na polu formacji religijno-intelektualnej alumnów lwowskiego Seminarium Duchownego, a zarazem studentów Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Lwowskim. Przełamał bowiem pokutujące jeszcze wówczas modele józefińskiego wychowywania przyszłych kapłanów, opierając relacje alumni – przełożeni na wartościach chrześcijańskiego personalizmu. Jemu lwowska archidiecezja zawdzięczała wielu rzetelnie wykształconych duszpasterzy, uniwersytecki fakultet teologiczny także dzięki niemu pomnożył szeregi pracowników naukowo-dydaktycznych z dyplomami licznych wyższych uczelni Europy Zachodniej. Pochwały Wałęgi za tę działalność są całkowicie obiektywne, godne szerszego omówienia.

Publikowany poniżej tekst powstał już po śmierci Puzyny. Został sporządzony przez Wałęgę w formie rękopisu na dwudziestu dwóch małych kartkach notesowego formatu. Dokument nie ma ani miejsca wystawienia, ani datacji. Obecnie jest przechowywany w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie wśród papierów objętych poszytem z tytułem: *Abp Leon Wałęga (4)*, bez sygnatury.

W niniejszej edycji przyjęto podwójny system znaków: odnośniki literowe podają wyjaśnienia dotyczące tekstu, liczbowe odnoszą się do informacji merytorycznych. Kierowano się nadto zasadami współczesnej polskiej pisowni, pozostawiając jedynie oryginalny skrót „X” oznaczający księdza.

⁶ M. T a r n a w s k i, *Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Lwów 1924, *passim*.

EDYCJA

Oryg.: *Archiwum Diecezjalne w Tarnowie,teczka: Abp Leon Wałęga (4), bmr, ss. 22, rkps, bez sygn.*

X. PUZYNA WE LWOWIE

Kiedy niedawno temu otrzymałem wezwanie, by spisać swoje wspomnienia o śp. Kardynale Puzynie z jego lwowskich⁷ czasów, przyjąłem je chętnie jako wyższą wskazówkę nie dlatego, jakoby uważałem, że temu godnie podołam, ale dlatego, że mi to wezwanie przypomniało obowiązek spłacenia jeszcze na tym świecie długu wdzięczności wobec tego wielkiego Biskupa. P[an] Bóg bowiem postawił go na drodze mego życia zaraz w początkach mego kapłańskiego zawodu i stał on się dla mnie Opatrznością, gdyż nie tylko wpłynął decydująco na moją – jeżeli się tak wyrazić można – karierę duchowną, ale co daleko ważniejsza, on swoim przykładem urabiał mą duszę. Wprawdzie sumienie mi wyrzuca, że niedostatecznie korzystałem z jego przykładu, bo nędza moja nie pozwoliła mi wznieść się do jego wyżyn, które mi się nieraz zawrotnymi wydały; wyznać jednak muszę, że wszystko, co jest we mnie lepszego, jemu zawdzięczam.

Spłacając dług wdzięczności wobec zmarłego, chciałbym także równocześnie dać świadectwo prawdzie. Za życia i po śmierci rozmaicie sądzono X. Puzynę: jedni go ostro krytykowali i potępiali, drudzy go wprost uwielbiali. Ponieważ przez dłuższy czas^{a-a} żyłem bardzo blisko niego i on mnie wtajemniczał w swoje plany i wciągał w swe prace, przeto miałem prawie ciągłą sposobność poznać i ocenić jego wielką duszę.

^{b-b} Ktoś powiedział, że dla domowników nikt nie jest wielkim, czyli, że w życiu powszednim każdy musi odsłonić swoje słabe strony. Ja bym to powiedzenie nieco odwrócił i rzekłbym, że o czyjejs wartości i wielkości najlepiej rozstrzygają domownicy. Byłem przez lat dziewięć prawie domownikiem X. Puzyny, patrzałem z bliska na jego powszednie życie i codzienne zajęcia i nigdy nie mogłem inaczej o nim sądzić i myśleć jak tylko z wielkim podziwem. Ale do rzeczy!

Z wiosną roku 1886 przybył do Lwowa nowy sufragan X. Puzyna⁸, nie bardzo chętnie przyjęty przez ogół duchowieństwa, a nawet po-

^{a-a} Pierwotnie napisano: „9 lat”, po czym skreślono ręką autora.

^{b-b} W pierwszej wersji zdanie zaczynało się od słów: „Powiedział ktoś”, ale ostatecznie autor użył innego szyku wyrazów.

⁷ Relacja autora dotyczy lat 1886–1895, czyli okresu pełnienia przez Jana Puzynę funkcji biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego.

⁸ Dnia 26 lutego 1886 r. został prekonizowany na biskupa Memfis i sufragana lwowskiego, a sakrę przyjął w miesiąc później (25 III) w kościele Kolegium Polskiego w Rzymie. Głównym konsekratorem był kard. Mieczysław Ledóchowski, a współkon-

dobno przez samego arcybiskupa⁹ X. Morawskiego¹⁰. Przybył cicho i zamieszkał skromnie w celi XX. Misjonarzy przy kościele Św. Kazimierza. Z początku spotykała go niejedna przykrość i niejedno upokorzenie; znosił to jednak z wielkim hartem i nigdy się nie żalił. Najwięcej dokuczala mu beczynność, na którą był początkowo skazany. Wkrótce jednak umiał sobie zjednać kółko zaufanych, które się coraz bardziej rozszerzało, a kiedy po paru miesiącach objął w zarząd duchowne seminarium po X. kanoniku Antonim Manasterskim¹¹, rozpoczął życie ruchliwe i czynne, odpowiadające jego usposobieniu. Krytyków oczywiście nie brakło, ale powoli swą usilną i konsekwentną pracą zjednał sobie uznanie, szacunek w Kapitułe, w której następnie został kanonikiem, tudzież pełne zaufanie X. Arcybiskupa. Było w jego postaci coś, co wychodziło ponad miarę ludzi przeciętnych i zwyczajnych, co imponowało wszystkim, a tych, którzy go bliżej poznali, przejmowało uwielbieniem.

sekratorami: Franz Schönborn, arcybiskup praski, oraz Józef Sembratowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku greckokatolickiego. Do Lwowa bp Puzyna dotarł 13 kwietnia tegoż roku. Zob. [S. Morawski], jw., s. 339, 349, 350, 362; J. Kracik, jw., s. 488.

⁹ Opinii tej w żadnej mierze nie potwierdza podręczny dziennik abp. Seweryna Morawskiego, w którym zarejestrowane zostały różnorodne stany emocjonalne i przeżycia autora. Mają one bardzo osobisty charakter, albowiem zapisy prowadzone były *pro domo sua*. Nie ma tam jednak najmniejszego śladu rezerwy bądź niechęci lwowskiego metropolity względem swego biskupa pomocniczego. Natomiast rzekoma nieufność wśród duchowieństwa archidiecezji lwowskiej ob. łac. mogła rodzić się z faktu pochodzenia hierarchy spoza granic lokalnego Kościoła lwowskiego. Przypomnijmy, że bp Puzyna inkardynowany był do diecezji przemyskiej ob. łac. Rzecz znamienna, ale to właśnie wywodzący się z grona tamtejszego duchowieństwa były sufragani przemyski, a od 15 I 1886 r. biskup tarnowski, Ignacy Łobos usiłował zdyskredytować w oczach lwowskiego metropolity przyszłego sufragana, ks. Puzynę. Pod datą 23 II 1886 r., a więc trzy dni przed prekonizacją Puzyny, bp Łobos złożył wizytę abp. Sewerynowi Morawskiemu we Lwowie, której przebieg ten ostatni zanotował w swym dzienniku: „Wrażenie zrobił na mnie niemiłe Łobos – ciągle «ja» na ustach, stanowczość w zdaniach, powaga nieco afektowana. Mówiłem z nim o Puzynie, o którego zdolnościach najgorsze ma wyobrażenie – być może; ale z pewnością ma Puzyna to, czego jemu nie dostaje – pokory” [sic!]; [S. Morawski], jw., s. 332.

¹⁰ Morawski Seweryn (1819–1900), początkowo urzędnik austriackiej administracji we Lwowie, święcenia kapłańskie w 1851 r. tamże, 1852–1853 wikariusz w Gródku Jagiellońskim, 1853–1855 w archikatedrze lwowskiej, w 1855 r. mianowany kanclerzem, w 1862 r. kanonikiem gremialnym lwowskim, 1867–1875 proboszcz archikatedry, 1881–1885 biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej, 1885–1900 metropolita; B. Kumor, *Morawski Seweryn Tytus*, [w:] PSB t. 21, Wrocław 1976, s. 742–743.

¹¹ Manasterski Antoni (1817–1890), święcenia kapłańskie w 1841 r. we Lwowie, wikariusz parafii św. Antoniego i archikatedry tamże, dyrektor Instytutu Młodzieży Męskiej im. św. Antoniego we Lwowie, proboszcz parafii św. Anny, kanonik gremialny lwowskiej kapituły, rektor Seminarium Duchownego (do 1886 r.); *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis archidioecesis Leopoliensis rit. lat. pro anno Domini 1841–1891, Leopoli 1841–1891, passim*.

To, co najwięcej w nim uderzało, to był niezwykle hart i moc ducha, przypominający postacie dawno zamierzchłej przeszłości. X. Puzyna był jakby antytezą dzisiejszych ludzi miękkich, łatwo się gnących, wymijających trudności, zniechęcających się przeszkodami, oglądających się na opinię, zawsze gotowych do kompromisów. W zasadach nieugięty, twardy dla siebie, w niczym sobie nie folgował. Wysoko pojmował swoje zadanie i z wyżyn nie zstępował nawet w chwilach wolniejszych, nawet w czasie przechadzki umysł jego był ciągle zajęty wielkimi myślami i ukochanymi planami.

Był człowiekiem czynu, nie słowa. Wymowny nie był, owszem, miał pewną trudność w mówieniu, wyrażał się krótko, ale treściwie. Za to, gdy się na czyn zdecydował, to już pracował konsekwentnie i bez wstydzenia dążąc prosto do celu. Życie jego wydawało mi się jakby ustawicznym paleniem się i kiedy raz to moje zapatrywanie przed nim wyraziłem, odpowiedział po swojemu krótko i dobitnie: „Na to jest życie; lepiej zresztą jasno świecić choćby krótko, aniżeli długo kopcić”. Niektórzy uznawali go za człowieka ciasnego dlatego, że przed sobą nie widział nic więcej, jak tylko tych kilka spraw, którymi był zajęty; reszta jakby go nie obchodziła. To, co mu poczytano za wadę, było raczej jego zaletą. Bystry jego umysł obejmował wszystkie rozliczne potrzeby dzisiejszego społeczeństwa, ale jak mawiał: „Nie podołam wszystkiemu, więc wybieram, co najpilniejsze”. I temu oddawał się całą duszą. Nieraz litował się nad tymi, którzy dużo naraz zaczynają, gdyż niczego porządnie nie potrafią skończyć. On umiał się skoncentrować i ograniczyć do kilku spraw^d według jego zdania najpilniejszych, a za to tym intensywniej w nich działał.

Za taką najważniejszą i najpilniejszą sprawę uważał wychowanie dobrego kleru. „Nadchodzą ciężkie czasy dla Kościoła – mawiał – potrzeba przygotować kapłanów pełnych apostołskiego ducha, którzy by dorosli do potrzeb współczesnych. Jeżeli mi się to uda, spełniłem moje zadanie w zupełności” I temu zadaniu poświęcił większą część swych sił i swego życia najpierw jako wicerektor w Przemyślu¹², a później na wielką skalę jako rektor lwowskiego seminarium.

W pierwszym rządzie zwrócił swą uwagę na sam budynek, który był ciasny i zaniedbany. Swoimi zabiegami uzyskał od rządu fundusze, które wystarczyły na wybudowanie osobnego budynku ekonomicznego, tudzież na wzniesienie drugiego piętra na całym gmachu i urządzenie go celowe i prawdziwie wzorowe. Na zarzuty, że ^{e-e}niepotrzebnie przyzwyczajają kleryków do pewnego komfortu, jakiego później nie znajdą na wikarówkach, odpowiadał: „Widziałem semina-

^c Początkowo widniało tu słowo: „wolę”, skreślone ręką autora.

^d Użyte wcześniej słowo: „spraw” zostało skreślone ręką autora i wpisane ponownie.

^{e-e} Pierwotnie widniały tu słowa: „rozpieszcza kleryków” – skreślone ręką autora.

¹² Funkcję tę pełnił w latach 1880–1886.

ria, w których się chowają misjonarze dla dzikich krajów, a przecież mają urządzenia pierwszorzędne. Wszystko zależy od ducha, jakim będą wychowankowie przejęci; kapłan dobrego ducha będzie się umiał przystosować do warunków nawet mniej przychylnych” ^f I tego dobrego ducha ^f pragnął przede wszystkim wszczepić w swoich wychowanków. Jakoż okazał się mistrzem-wychowawcą. On pierwszy przełamał dawny szablon wychowania kleryków, panujący w małopolskich seminariach od dawna, a sięgający początkiem czasów jeszcze józefińskich. Przed nim stosunek przełożonych do kleryków był zimny, sztywny i urzędowy; X. Puzyna pierwszy się zbliżył do kleryków jako opiekun i przyjaciel i o ile mógł, z nimi przestawał. Wprowadził wspólne rekreacje po obiedzie i kolacji, dotychczas nieznanne w seminariach małopolskich i sam prawie brał w nich udział i umiał je ożywiać, mając dla każdego zawsze w pogotowiu jakieś miłe, żartobliwe słówko. Od czasu do czasu wymyślał rozrywki i przyjemności starając się wytworzyć w seminarium atmosferę rodzinną, w której by wszystkim było dobrze. Młodzież z początku była onieśmielona i z pewnym niedowierzaniem spoglądała na te nowości, powoli jednak przywykła do tego, a dobrzy klerycy darzyli go pełnym zaufaniem, gdyż dziwnie umiał sobie jednać jej serca. Jako bystry obserwator umiał odczuć, co się działo w duszy kleryka, w potrzebach ^g delikatnie ^{h-h} przychodził z pomocą, a już dla chorych był wprost najczulszą matką. Bywało, wybuchł w zakładzie tyfus, trzeba było kilku chorych z konieczności umieścić w bliskim szpitalu Sióstr Miłosierdzia ¹³. Nie było dnia, żeby ich przynajmniej dwa razy nie odwiedził i troskliwie śledził przebieg choroby. Nieraz widziałem, jak poprawiał pościel choremu i oddawał mu pewne posługi. Wszystko to rozrzewniało chorych, a jednało mu serca drugich.

Nie wszystkim kapłanom, zwłaszcza poza seminarium, podobało się takie traktowanie kleryków. Jedni mówili, że na tym cierpi powaga biskupa, inni czynili zarzut, że zbyt kleryków rozpieszcza. On na to wszystko dawał jedną odpowiedź: „Trzeba dać klerykom wszystko, na co nas stać, a wtedy będziemy mieli prawo żądać od nich, by i oni dali, na co ich stać”. W myśl tej zasady nie był pobłażliwy, żądał sumiennosci i umiał kontrolować. Zjawiał się często wśród kleryków kiedy ⁱ się najmniej spodziewali, a kiedy najbardziej było potrzeba. Nic więc dziwnego, że wiedział o wszystkim i nic się przed nim ukryć nie dało.

^{f-f} Początkowo autor użył tu wyrażenia: „I o tego dobrego ducha”, ale ostatecznie skorygował je, przekreślając własną ręką wcześniejszą formę.

^g Po tym słowie widniało następne: „umiał” – przekreślone ręką autora.

^{h-h} Pierwsza wersja nie dokończona: „przyjść mu z po” została przekreślona ręką autora.

ⁱ Pierwotnie zamiast tego słowa użyto wyrażenia: „w chwili, w której” – skreślone ręką autora.

¹³ Szpital mieścił się obok gmachów Seminarium Duchownego ob. łac. i rezydencji arcybiskupów lwowskich.

Słuchali go wszyscy, gdyż umiał rozkazywać, a dla lekkomyślnych i niekarnych był nieubłagany. Jeszcze późno wieczorem, gdy wszyscy spali, ze świecą w ręku obchodził korytarze i sale, po czym wstępował do mnie i komunikował mi swoje spostrzeżenia o klerykach. Czasem jego sądy wydawały mi się zbyt pospieszne, jednak przyszłość zawsze pokazała, że były trafne. Jako jego pomocnik w zarządzie domowym niewiele miałem do roboty w czasie jego obecności, gdyż on sam osobiście wglądał w każdy kąt, nawet w zajęcia służby. Były jednak tygodnie i miesiące, kiedy cały ciężar jego pracy spadał na mnie, a mianowicie w czasie jego wyjazdu na wizytacje pasterskie. Jak mogłem i umiałem, starałem się wtenczas podtrzymywać porządek przez niego zaprowadzony, czułem jednak, że nie wszystko tak idzie, jak należy, tym bardziej, że jako wówczas jeszcze młody nie mogłem mieć tyle powagi u kleryków, ile on. Kiedy raz zniechęcony po jego powrocie z wizytacji prosiłem go usilnie, by mnie zwolnił z seminarium, zwłaszcza że już wtedy miałem jeszcze inne zajęcia jako profesor uniwersytetu i ciężko mi było obydwie te zajęcia pogodzić, on od razu wyczuł w mojej prośbie^j zniechęcenie i w odpowiedzi rzucił mi jakby od niechcenia zdanie: „Młodzież jest na to, by głupstwa robiła, a przełożeni są od tego, by na te głupstwa nie pozwalali”. Kiedym się później nad tym zdaniem zastanowił, poczułem w nim wielką i mądrą zasadę pedagogiczną, którą kierować się powinni wszyscy wychowawcy. Nie powinni się zrażać wybrykami młodzieży, tylko niech się starają przeszkodzić tym wybrykom.

X. Puzyna nie był uczonym teologiem, rozumiał jednak potrzebę nauki u kleryków i uczynił dla niej więcej niż niejeden uczony rektor. Wśród profesorów uniwersytetu na wydziale teologicznym było trzech starych profesorów¹⁴, którzy zupełnie nie odpowiadali swemu zadaniu. Otóż X. Puzyna przy pomocy ówczesnego rektora uniwersytetu Dra Piętaka¹⁵, późniejszego ministra wiedeńskiego, postarał się o równoczesne ich spensjonowanie. W ich miejsce przyszli: X. Bilczewski¹⁶

^j Początkowo po tym wyrazie użyto określenia: „moje” – skreślone ręką autora.

¹⁴ W semestrze zimowym 1890/91 przeszli na emeryturę trzech profesorowie zwyczajni z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego: ks. Józef Delkiewicz – wykładowca historii Kościoła, którego miejsce objął ks. dr Eustachy Skrochowski; ks. Józef Watzka – kierownik katedry nauk biblijnych Nowego Testamentu, którego zastąpił ks. dr Józef Komarnicki; ks. Jan Mazurkiewicz – profesor dogmatyki szczegółowej, którego następcą został ks. dr Józef Bilczewski. Zob. L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. 2, Lwów 1894, s. 94.

¹⁵ Pięta Leonard (1841–1909), prawnik, profesor zwyczajny (od 1876) prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie Lwowskim, w latach 1881/82 i 1888/89 rektor uczelni, od 1900 r. minister do spraw Galicji; W. Hahn, *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. 2 (1898/9–1909/10), Lwów 1912, *passim*.

¹⁶ Bilczewski Józef (1860–1923), święcenia kapłańskie w 1884 r. w Krakowie, od 1891 r. profesor dogmatyki na Uniwersytecie Lwowskim, 1900/01 rektor uczelni, 1900–1923 arcybiskup lwowski ob. łac.; F. Stopniak, *Bilczewski Józef*, [w:] SBKSwP, t. 1, Warszawa 1991, s. 30–32.

i X. Skrochowski¹⁷, którzy wkrótce stali się ozdobą uniwersytetu lwowskiego i budzili wśród kleryków zapal do nauki.

W seminarium zachęcał X. Puzyna kleryków do pisemnych wypracowań na podany temat i najlepsze prace odpowiednio nagradzał. Nadto zdolniejszych wysyłał na studia do Rzymu i Innsbrucka (podczas gdy dawniej tylko do Wiednia wysyłano) i w ten sposób przysporzył wszystkim trzem diecezjom¹⁸, w których pracował, cały zastęp światłych i uczonych kapłanów. Wysłanych szczególniejszą otaczał troskliwością i opieką, wnikał w ich potrzeby i często z nimi korespondował. Jako dowód szczególniejszej pamięci o nich warto przytoczyć jeden szczegół. Pod koniec lwowskiego pobytu, po ciężkiej operacji zaczęły u niego pojawiać się ataki sercowe. Jedna zwłaszcza noc była krytyczna, lekarze już wszelką nadzieję stracili, sam chory z całą przytomnością gotował się na śmierć i od czasu do czasu dawał mi jakieś polecenia. Między innymi powiedział mi: „Znajdzie tam ksiądz w kasie osobną kopertę z pieniędzmi dla naszych kleryków w Innsbrucku na zapłacenie rygorozów i powrót. Ponieważ się obawiam, że nikt o tym pamiętał nie będzie, przeto przed śmiercią chciałem ich zabezpieczyć, aby nie byli w kłopotach”

Zajęcia rektorskie X. Puzyny, jak to wynika z tego, co powiedziałem, zdolne były pochłonąć całego człowieka, cały jego czas, wszystkie jego siły i myśli. Była to jednak tylko częśćka jego zajęć. Był przecież równocześnie biskupem sufraganiem, na którego barkach spoczywał zarząd rozległej archidiecezji lwowskiej, zwłaszcza odkąd X. Arcybiskup Morawski posuwając się w lata, całym zaufaniem obdarzył X. Puzynę. Jakim był biskupem, najlepiej niech zaświadczy jeden z wysokich dostojników świeckich, który przypatrzwszy się jego pracy tak go scharakteryzował: „In jedem Zoll ein Bischof” – Biskup w każdym calu. Biskup niejako pochłonał w nim człowieka, tak że go prawie znać nie było. Chwała Boża i interes Kościoła – to była treść jego duszy. Prosta i żywa wiara objawiająca się częstą i gorącą modlitwą, gorliwość o zbawienie dusz, która^k połączona z inicjatywą podsuwała mu trafne środki prowadzące do celu, zmysł kościelny, który pozwalał mu wyczuć niebezpieczeństwo nawet^l dla innych ukryte – to wszystko składało się na to, by się stał wzorem pasterzy.

^k W pierwszej wersji zamiast niniejszego słowa użyto wyrażenia: „która połączona” – skreślone ręką autora.

^l Pierwotnie zamiast niniejszego wyrazu widniał: „które” – skreślony ręką autora.

¹⁷ Skrochowski Eustachy (1843–1895), święcenia kapłańskie w 1877 r., zmarł wychwstaniec, w 1881 r. opuścił zgromadzenie inkardynując się do diecezji krakowskiej, od 1891 r. profesor zwyczajny historii Kościoła na Uniwersytecie Lwowskim, wykładowca sztuki kościelnej; B. Micewski, *Skrochowski Eustachy*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, Warszawa 1983, s. 98–100.

¹⁸ Ks. Jan Puzyna pracował w trzech diecezjach galicyjskich: przemyskiej (1878–1886), lwowskiej (1886–1895) i krakowskiej (1895–1911).

Rodzina bardzo niewiele zajmowała mu czasu, stosunki towarzyskie podtrzymywał, o ile wymagała tego konieczność. Ponieważ z wieloma rodami łączyła go bliższa znajomość, więc posiadał szerokie wpływy w społeczeństwie i rządzie. Wpływów tych używał zawsze i wyłącznie na korzyść spraw dobrych i umiał drugich przekonać i wciągnąć do swoich planów i pracy.

Prawdy nie żałował nigdy ludziom nawet wysoko postawionym, co świadczyło o wielkiej odwadze biskupiej. Popularnością gardził, a czasem wyglądało, jakoby prowokował opinię przeciw sobie. Uważał za niegodne biskupa ukrywać swoje zdanie i dawać odpowiedzi wymijające, a już nigdy nie chciał ani na włos zbroczyć z prostej drogi, choćby mu to nawet groziło burzą. „Na to są plecy biskupa, by się o nie objały pociski skierowane przeciw Kościołowi”¹ – to była cała jego pociecha, gdy się opinia przeciwko niemu zwracała.

W sferze kościelnej pilnie przestrzegał karności, gdyż słusznie uważał ją za nieodzowny warunek pomyślnego rozwoju Kościoła. Biskup, według jego zdania, „stoi nie tylko na straży wiary ale i karności; za jedno i drugie odpowiada przed Bogiem”. To, co niektórym wydawało się przesadną surowością, płynęło u niego z głębokiego przekonania o potrzebie karności. Miał przy tym dar szybkiego przenikania ludzi, co mu bardzo ułatwiało zarząd diecezji, gdyż umiał dobrać ludzi i wyznaczać im odpowiednie stanowiska.

Na szczególną wzmiankę zasługują wizytacje pasterskie X. Puzyry. Rozległa archidiecezja lwowska już od długiego szeregu lat była pozbawiona wizytacji. Sufraganów we Lwowie nie było¹⁹, a dwaj ostatni arcybiskupi: X. Wierzchlejski²⁰ i X. Morawski z powodu podeszłego wieku nie mogli wizytować. Dopiero X. Puzyra po długiej przerwie wznowił objazdy pasterskie i regularnie co roku je odbywał. Kto zna rozległe i odległe od siebie parafie lwowskiej diecezji, ten pojmie uciążliwość tej pracy, zwłaszcza że trafiały się kościoły, które od 50 i więcej lat nie widziały biskupa. By nie tracić drogiego czasu, z za-

¹ Pierwotnie inna wersja: „osłaniały społeczeństwo przed niekościelnymi kierunkami” – skreślona ręką autora.

¹⁹ Wypowiedź niezbyt precyzyjna. W archidiecezji lwowskiej funkcjonował urząd biskupa pomocniczego od XVII wieku. Dopiero zaborcze władze austriackie, tak we Lwowie, jak i w pozostałych diecezjach galicyjskich, zlikwidowały ten urząd. Ostatnim biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej był Kajetan Kicki (1782–1798). Reaktywowanie tegoż urzędu miało miejsce w ostatnim dwudziestolecu XIX w., kiedy to abp lwowski Franciszek Ksawery Wierzchlejski uzyskał 13 V 1881 r. biskupa pomocniczego w osobie ks. Seweryna Morawskiego. Dało to początek stałej praktyce obsady tego stanowiska, trwającej aż do 1944 r.; B. K u m o r, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 248–250.

²⁰ Wierzchlejski Franciszek Ksawery (1803–1884), święcenia kapłańskie w 1826 r., od 1845 r. kanonik gremialny lwowskiej kapituły, 1846–1860 biskup przemyski, 1860–1884 metropolita lwowski; P. N i t e c k i, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 221–222; B. K u m o r, *Ustrój... passim*.

sady nie przyjmował gości w dworach. Gdzie plebania była szczupła, sam się w niej umieścił, a swoich towarzyszy na nocleg do dworu wyprawiał; chciał przez to ułatwić ludziom przystęp do siebie. Obiady na plebanii były zawsze skromne, krótkie i bez toastów.

Ówczesna wschodnia Galicja była podminowana agitacjami moskofilskimi i schizmatyckimi. Krzewił się bujnie niedawny posiew odstępcy Naumowicza²¹; lud ruski licznie^m pielgrzymował do schizmatyckiego Poczajowa²². Nie pozostawało to bez wpływu i na lud łaciński, który rozproszony po wsiach od kościoła oddalonych zżył się z Rusinami i przywykł do cerkwi. W czasie swoich wizytacji przypatrzył się z bliska X. Puzyna temu niebezpieczeństwu i od razu zorganizował w zagrożonych parafiach cały szereg misji prowadzonych przez XX. Jezuitów, Redemptorystów i Misjonarzy. W tych misjach brali liczny udział także i Rusini i uświadamiali się po katolicku.

Jako owoc tych wizytacji wyłoniła się wkrótce myśl wielkiejⁿ doniosłości dla Kościoła łacińskiego i narodowości polskiej na Kresach, myśl świadcząca o wielkim darze orientacyjnym X. Puzyny. Pamiętam dobrze, z jakim przygnębieniem wracał z pierwszych objazdów diecezji. „Giniemy – powtarzał – żywiol polski i łaciński po wsiach od kościoła oddalonych ruszczeje i ciąży do cerkwi; już bardzo dużo spadło dla obrządku i polskości. Potrzeba na gwałt ratunku, gdyż inaczej do lat kilkunastu nie będzie Polaków i łacinników poza miastami, które i tak już są zażydzone!”

Ratować – ale jak? I znowu bystry i energiczny umysł X. Puzyny znalazł szybko sposób zaradzenia złemu. Zorganizował wkrótce akcję budowy kaplic i kościółków po wsiach oddalonych od kościoła, które miały przypominać łacinnikom odrębność obrządkową i w przyszłości stać się kościołami parafialnymi, jeżeli warunki po temu się ułożą; na razie zaś miały służyć na zebrania wiernych^o, jeżeli ksiądz łaciński z nabożeństwem przyjedzie^p. Dawniej, jeżeli proboszcz łaciński chciał odwiedzić swoje owieczki we wsi odległej z nabożeństwem czy nauką katechizmową, a nieraz i z pogrzebem, był zmuszony wpraszać się do

^m Pierwotnie użyto słowa: „tłumnie” – skreślone ręką autora.

ⁿ Początkowo posłużono się słowem: „doniosła” – skreślenie ręką autora.

^o Pierwotnie widniało tu słowo: „łacinników” – skreślenie ręką autora.

^p Początkowo użyto innej formy: „przyjechał” – korekta ręką autora.

²¹ Naumowicz Iwan (1826–1891), duchowny greckokatolicki z Galicji, propagator oczyszczania obrządku z latynizmów. Idee te publikował w szeregu artykułów na łamach „Słowa”. W rezultacie przeszedł na prawosławie, a za nim parafia Hniliczki koło Zbaraża (1882) oraz apostoł idei zjednoczenia Słowiańszczyzny ks. Hipolit Terlecki (1886); T. Śliwa, *Kościół greckokatolicki w Galicji (1815–1918)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 1, Poznań–Warszawa 1979, s. 642, 649.

²² Poczajów – zespół klasztorny na Wołyniu ufundowany dla bazylianów w XVIII w. przez Mikołaja Potockiego, znane sanktuarium maryjne. Za poparcie udzielone powstaniu 1830 r. carat wypędził zakonników unickich, oddając klasztor prawosławnym.

cerkwi unickiej, gdzie go nie zawsze chętnie przyjmowano. Z chwilą wybudowania kościoła miał swój własny kącik, w którym czuł się nie krępowany i w którym Polacy czuli się jak u siebie. Myśl budowy tych kaplic dość szybko przyjęła się wśród księży, jakkolwiek przez to przybyło im pracy, gdyż trzeba było w niedzielę i święta binować i to nieraz w kaplicy^r więcej niż milę odległej od kościoła parafialnego. Świeccy dopiero później zrozumieli potrzebę i doniosłość tej sprawy i poparli ją gorliwie. Jakoż mnożyły się te twierdze kresowe ku wielkiemu zmartwieniu Rusinów, którzy je uważali za swoją „krzywdę”, jakkolwiek niesłusznie, gdyż ich charakter był czysto obronny, a nie zaczepny. X. Puzyna jako inicjator i główny protektor tego dzieła stał się przedmiotem nienawiści wśród Rusinów. Jeden z młodszych kapłanów ruskich dowiedziawszy się o przeniesieniu X. Puzyny do Krakowa powiedział: „Dobrze, że stąd pójdzie, gdyż inaczej poszłoby wkrótce na noże!” Radość Rusinów nie trwała długo, gdyż wielkoduszny X. Arcybiskup Bilczewski, który nastąpił po X. Morawskim, podjął myśl X. Puzyny i rozwinął ją wspaniale tak, że w krótkim czasie formalnie zasiał diecezję lwowską kościołkami łacińskimi²³.

X. Puzyna nie był nigdy wrogiem Rusinów, owszem, był zawsze dla nich sprawiedliwy, a nawet wyświadczył im jedną^s przysługę, o czym oni pewnie nie wiedzą. Kiedy rząd austriacki spostrzegł, że z wiedeńskiego seminarium ruskiego przy kościele Św. Barbary²⁴ wychodzą sami moskalofile i wyłapał wychowanków tego zakładu na konszachtach z ambasadą rosyjską, wtenczas namiestnik galicyjski idąc za radą X. Puzyny przedstawił w Wiedniu projekt przeniesienia tego seminarium do Rzymu. Rząd wiedeński przychylił się do tego projektu i tak powstało w Rzymie osobne kolegium ruskie. Przedtem zaledwie kilku Rusinów chowało się w kolegium greckim kosztem austriackiego rządu²⁵.

Dla ratowania polskości na wschodnich Kresach^t X. Puzyna zakładał także przy pomocy niektórych panów polskie biblioteki pod gołdem: „Prawda i Praca”. Miały one na celu uświadomienie narodowe

^r W pierwszej wersji widniało słowo: „kościół” – skreślenie ręką autora.

^s Pierwotnie użyto słowa: „pewną” – skreślenie ręką autora.

^t Bezpośrednio po tym wyrazie następował inny: „zakładał” – skreślony ręką autora.

²³ Za pontyfikatu abp. Bilczewskiego w archidiecezji lwowskiej wybudowano 328 kościołów i kaplic; M. T a r n a w s k i, jw., s. 52.

²⁴ Cerkiew Św. Barbary w Wiedniu przekazał grekokatolikom cesarz Józef II (1784).

²⁵ Grekokatolicycy klerycy z Galicji mieli zarezerwowanych 15 miejsc w tzw. Cesarskim Konwikcie w Wiedniu. Kiedy instytucję tę zlikwidowano w 1848 r., erygowano w stolicy cesarstwa Grekokatolickie Seminarium Centralne (1852–1893). Ponadto od 1845 r. przyjmowano kilku studentów do Greckiego Kolegium św. Atanazego w Rzymie. Wreszcie w 1897 r. erygowano w Rzymie odrębne kolegium dla alumnów-Rusinów, powierzone w 1904 r. kierownictwu bazylianów; T. Ś l i w a, jw., s. 636.

polskiego ludu po wsiach^u, któremu groziło zruszczenie całkowite. To, że żywił polski we wschodniej Małopolsce jako tako przetrwał zawieruchę ukraińską²⁶, to wielka w tym zasługa obok X. Bilczewskiego także i X. Puzyny. Z umysłu podnoszę tę jego zasługę, gdyż niektórzy niechętni odmawiali patriotyzmu X. Puzynie. Co prawda miał on wstręt do patriotyzmu ulicznego i krzykliwego, ale w duszy był zawsze szczerym i gorącym Polakiem i działał dla polskości dużo więcej niż ci, co urządzali hałaśliwe obchody. Kto później z takim pietyzmem odnowił Wawel²⁷, ten chyba musiał być patriotą.

Pisząc o X. Puzynie trudno nie wspomnieć o X. Stojalowskim²⁸, gdyż opinia stawia nieraz obok siebie te dwa nazwiska i to nie zawsze w prawdziwym świetle. Posądzano X. Puzynę, że występując przeciwko X. Stojalowskiemu, działał pod wpływem panów i ówczesnego namiestnika Galicji Hr. Kazimierza Badeniego²⁹. Faktem jest, że X. Puzyna w czasie wizytacji zasuspendował X. Stojalowskiego, podówczas proboszcza w Kulikowie, ale czy z pobudek politycznych? Prawda, że rząd galicyjski miał dużo kłopotu z X. Stojalowskim, ale bodaj czy nie więcej miała z nim władza kościelna i to jeszcze na lat kilkanaście przed przybyciem X. Puzyny do Lwowa, jak o tym świadczą całe stopy aktów w Kurii Metropolitalnej. X. Stojalowski lekcewał sobie stale władzę kościelną, na wszystkie polecenia czy upomnienia X. Arcybiskupa odpowiadał z reguły wykrętnie, a nieraz nawet ironicznie. Stary X. Morawski chciał mieć spokój^w, przekonany, że każde ostrzejsze wystąpienie przeciwko X. Stojalowskiemu wywoła z jego strony zacięty opór i otwartą wojnę, wołał raczej cierpliwie tolerować grube wybryki niekarnośći ze strony „warchoła” (jak powszechnie świeccy i duchowni zwali X. Stojalowskiego), aniżeli karami kościelnymi zmuszać

^u Po tym słowie użyto zapewne nie dokończonego wyrażenia: „narażone” – skreślenie ręką autora.

^w Początkowo po tym słowie widniały inne: „a wiedząc będąc” – skreślone ręką autora.

²⁶ Aluzja do wojny ukraińsko-polskiej o Lwów i Galicję Wschodnią w 1918–1919 r.

²⁷ Prace konserwatorskie prowadzono w latach 1895–1910. Szerzej zob.: J. K r a c i k, jw., s. 488–489.

²⁸ Stojalowski Stanisław (1845–1911), święcenia kapłańskie w 1870 r., jezuita, w 1875 r. inkardynował się do archidiecezji lwowskiej, działacz społeczno-polityczny, gospodarczy, oświatowy na wsi galicyjskiej, wydawca m.in. czasopism: „Wieniec” i „Pszczółka”, proboszcz w Kulikowie, w 1888 r. suspendowany przez bp. Puzynę, ekskomunikowany przez Stolicę Apostolską w 1896 r. Tę ekskomunikę anulowano rok później. W 1896 r. założył Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe, poseł do parlamentu austriackiego i Sejmu Krajowego; R. K a c z m a r s k i, *Stojalowski Stanisław*, [w:] SBKSwP, t. 3, s. 86–89.

²⁹ Badeni Kazimierz (1846–1909), prawnik, 1888–1895 namiestnik Galicji, 1895–1897 premier rządu austriackiego i minister spraw wewnętrznych, zagorzały przeciwnik ruchu ludowego reprezentowanego przez ks. Stojalowskiego; S. S t a r z y ń s k i, *Badeni Kazimierz*, [w:] PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 205–207.

go do posłuszeństwa; X. Puzyna inne miał usposobienie, nie mógł znosić niekarności i musiało przyjść do kolizji. X. Stojałowski^{x-x} przedstawiał się jako ofiara nienawiści panów, a X. Puzynę jako narzędzie tej nienawiści, nic sobie z suspenzy nie robił, odprawiał msze nawet po prywatnych domach. Wytoczono mu proces w trybunale duchownym, na który nie chciał się stawić ani żadnego pisma od władzy przyjmować – więc proces musiał się toczyć *in contumaciam*³⁰. Z urzędu musiałem brać udział w tym procesie i przeglądać całe góry akt personalnych X. Stojałowskiego. Powiem tylko tyle, że nieraz przy tym przeglądaniu nie mogłem opanować oburzenia i nie wiedziałem, czemu się więcej dziwić: czy zuchwalstwu oskarżonego^{y-y}, czy pobłażliwości władzy. Od wyroku potępiającego odwołał się X. Stojałowski do Rzymu, gdzie nawet znalazł dość wpływowych obrońców. Nic mu to jednak nie pomogło; apelacja skończyła się imienną klątwą. Być może, że potępienie X. Stojałowskiego było na rękę naszym panom i rządowi galicyjskiemu, ale nikt^z chyba nie uwierzy, żeby chęć przypodobania się szlachcie kierowała trybunałem duchownym nie tylko lwowskim, ale i rzymskim.

Z innych szczegółów dotyczących pobytu X. Puzyny we Lwowie przypominam sobie jeszcze jego działalność w Towarzystwie św. Wincencego à Paulo. Jak każdy członek zwyczajny odwiedzał on ubogich po rozmaitych zaułkach lwowskich, w czym mu sam nieraz towarzyszyłem. Później jako prezes Rady^z miejscowej we Lwowie^z z właściwym sobie zmysłem organizacyjnym podzielił miasto rejonami między poszczególne już istniejące konferencje i nowe powołał do życia. Jako prezes tego Towarzystwa bardzo wiele dopomógł X. Gorazdowskiemu³¹ w założeniu internatu św. Jozafata dla kandydatów [do – J. W.] stanu nauczycielskiego, po czym interesował się bardzo tym zakładem i odwiedzał go dość często. Aby zabezpieczyć chrześcijańskie wychowanie młodzieży, zapragnął sprowadzić z Wiednia Braci Szkół Chrze-

^{x-x} Pierwotnie użyto nie dokończonego fragmentu zdania: „nic sobie nie robił z suspe” – skreślenie ręką autora.

^{y-y} W początkowej wersji widniały słowa pozbawione logicznego sensu: „ale i na czy ta” – skreślenie ręką autora.

^z Pierwotnie użyto określenia: „żeby”, po czym ręką autora poprawia je na wersję ostateczną.

^{z-z} Początkowo inna forma nie dokończona: „główniej ze znan” – skreślenie ręką autora.

³⁰ Tzn. w uporczywym nieposłuszeństwie, krnąbrności.

³¹ Gorazdowski Zygmunt (1845–1920), święcenia kapłańskie w 1871 r. we Lwowie, wikariusz w Tartakowie, Wojniłowie, Gródku Jagiellońskim, Żydaczowie, w parafii św. Marcina we Lwowie, proboszcz parafii św. Mikołaja tamże. Filantrop, działacz charytatywno-opiekuńczy, założyciel zgromadzenia sióstr józefitek (1884). Trwa obecnie jego proces beatyfikacyjny; G. J a w o r s k a, *Gorazdowski Zygmunt*, [w:] *EK*, t. 5, Lublin 1989, szp. 1296.

ścijańskich³², ale gdy mu ci podali ciężkie warunki, wyprawił swoim kosztem trzech wychowanków internatu do nowicjatu austriackiego, by sobie wychować polskich Braci Szkolnych. Próba niestety się nie powiodła; chłopcy czuli się nieswojo wśród obcych i opuścili zgromadzenie.

Po wyjeździe X. Puzyny ze Lwowa nie ustały moje z nim stosunki, owszem, odkąd przenieśliem się do Tarnowa³³, stały się jeszcze bardziej ożywione. Odwiedzałem go dość często dla porady i pociechy, a później dla zbudowania się jego cierpliwością w czasie choroby. Miałem dużo sposobności przypatrzeć się jego działalności w Krakowie; kto inny jednak przedstawi ją lepiej ode mnie. W jednej tylko rzeczy wyjdę poza swój temat.

Jako [do – J. W.] gorącego wielbiciela X. Puzyny mógłby się^z kto zwrócić do mnie z zapytaniem, jak się zapatruję na jego „veto” w czasie konklawe?³⁴ Ze stanowiska kościelnego niepodobna chwalić tego kroku i tu nie może być dwóch zdań. Krzywdzą jednak X. Puzynę ci wszyscy, którzy jego wystąpienie z protestem cesarza austriackiego przeciwko Kardynałowi Rampolli³⁵ uważają za objaw dworskiej służalczności, inne pobudki tu rolę odegrały. Między Kardynałami Puzyną i Rampollą już dawno było nieporozumienie na tle kościelnej polityki. Puzyna zarzucał Rampolli, że przez swą zbyt wielką ustępliwość względem niektórych rządów osłabia powagę Kościoła i ^{a-a}uważał wybór takiego Kardynała na papieża za niekorzystny^b dla Kościoła^c, toteż usilnie starał się mu przeszkodzić. Skorzystał tedy z mandatu Hr.

^z Bezpośrednio po tym wyrazie figurował kolejny: „może” – skreślenie ręką autora.

^{a-a} W pierwszej wersji widniało wyrażenie: „miał to głębokie przekonanie, że” – skreślenie ręką autora.

^b Pierwotnie widniało określenie: „nie będzie” – skorygowane ręką autora.

^c Bezpośrednio po tym wyrazie użyto innego: „korzystny” – skreślenie ręką autora.

³² Bracia Szkół Chrześcijańskich – Bracia Szkolni, zgromadzenie erygowane w 1684 r. dla prowadzenia szkolnictwa wszelkich szczebli. Do Polski przybyli w 1903 r., osiadając we Lwowie; R. Rybicki, *Bracia Szkolni*, [w:] EK, t. 2, Lublin 1985, szp. 1007–1009.

³³ Informacja o objęciu rządów w diecezji tarnowskiej 12 V 1901 r. przez bp. Leona Wałęgę.

³⁴ Weto kard. Puzyny złożone 31 VII 1903 r. w imieniu cesarza austriackiego przeciwko wyborowi na Stolicę Apostolską kard. Mariano Rampolli, reprezentującego sympatie prorosyjskie i profrancuskie. Szerzej zob.: J. Kracik, jw., s. 490; Z. Obertyński, *Veto kardynała Puzyny*, „Collectanea Theologica” 29:1958 z. 1–4, s. 10–48.

³⁵ Rampolla del Tindaro Mariano (1843–1913), dyplomata papieski, od 1887 r. sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, niechętny cesarstwu austro-węgierskiemu, po odsunięciu od szansy elekcji na Stolicę Piotrową poświęcił się pracy naukowej i urzędniczej w Kurii Rzymskiej; A. Posch, *Rampolla del Tindaro Mariano*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd. 8, Freiburg 1963, szp. 985–986.

Gołuchowskiego³⁶, ówczesnego wiedeńskiego ministra spraw zagranicznych,^{d-d'} aby odwrócić od Kościoła to, co uważał za nieszczęście. Jego veto zatem wypłynęło z głębokiego przekonania, a nie z uległości dla dworu cesarskiego. Z Rzymu powrócił wtedy X. Puzyna nieco zakłopotany, ale z drugiej strony uradowany wyborem Piusa X³⁷, który więcej odpowiadał jego ideałowi i którego był gorącym wielbicielem. Jeżeli zbłądził swoim wystąpieniem w czasie konklawe, to uczynił to w dobrej wierze i ufajmy, że mu P[an] Bóg przebaczył, zwłaszcza że błąd swój odkupił wielkimi cnotami i wielkimi zasługami.

Kiedy X. Arcybiskup Morawski w czasie intronizacji krakowskiej zęgnął swego sufragana, wyraził życzenie, „aby diecezja krakowska zyskała tyle, ile lwowska traci”³⁸. Znam prawie wszystkie wielkie dzieła X. Puzyny w Krakowie, zdaje mi się jednak, że większa była strata lwowska niż zysk krakowski. Działalność X. Puzyny we Lwowie przypadła na południe jego życia; był wtedy pełen sił i energii. Podczas gdy w Krakowie po paru latach ataki coraz częściej się powtarzające paraliżowały jego ruchliwość, a w końcu złamały zupełnie jego energię. ^{e-e'}Był to tragiczny widok^e patrzeć na tę bujną i czynną naturę, jaka się wewnątrz szamotała i dręczyła; rzucała się do działania, a tu niemoc fizyczna zmuszała do bezczynności. Powoli gasło to świetlane życie – ono się wypaliło – ale przedtem oświeciło i rozgrzało trzy

^{d-d'} Bezpośrednio po tych słowach widniało wyrażenie: „(a może sobie sam taki mandat zamówił)” – skreślenie ręką autora.

^{e-e'} Pierwotnie początek zdania brzmiał: „Było coś tragicznego” – skreślenie ręką autora.

³⁶ Gołuchowski Agenor Maria Adam (1849–1921), prawnik, pracownik dyplomacji austriackiej, m.in. minister spraw zagranicznych (1895–1906), członek Izby Panów (1879–1918); J. B u s z k o, *Gołuchowski Agenor Maria Adam*, [w:] PSB, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 260–261.

³⁷ Pius X, wcześniej Giuseppe Sarto (1835–1914), bp Mantui (1884–1893), 1893 – kardynał, patriarcha Wenecji, od 1903 r. papież; Z. Z i e l i ń s k i, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, t. 2, Poznań 1986, s. 5–45.

³⁸ Abp Seweryn Morawski głęboko przeżywał odejście bp. Puzyny ze Lwowa. Już po ogłoszeniu jego nominacji na biskupa krakowskiego zanotował pod datą 17 XI 1894 r.: „Ciężki cios, w głowie mi się mać, co ja teraz pocznę, muszę jednak uznać wdzięcznie miłosierdzie Boże nade mną niegodnym, że nie zabrała mi go śmierć w 1893, bo teraz przynajmniej stopniowo mogę coś radzić, aby taki ubytek zastąpić. Jak z jednej strony cieszyć mię powinno, że ta nominacja jest uznaniem jego pracy – tak z drugiej strony ciężka boleść z jego utraty i obawa o przyszłość! Musi to jednak być dobrze, kiedy Bóg tak zarządził – kornie należy mi przyjąć. Gdym w modlitwie gorącej ofiarowałem moje życie za niego [...] widać, że nie byłem godny, aby moja ofiara całkowicie była przyjęta, tylko częściowo – utrata na później odroczonej i sposób utraty złagodzony – i jakże tu nie podziwiać i nie uwielbiać miłosierdzia Bożego i nie zawołać całym sercem: fiat voluntas Tua!” Swoje uczucia wyraził lapidarnie w toaście wzniesionym podczas obiadu w dniu ingresu bp. Puzyny do katedry krakowskiej 17 II 1895 r., z życzeniem, „aby Kraków tyle zyskał, ile stracił Lwów”. [S. M o r a w s k i], jw., s. 211, 268.

diecezje. P[an] Bóg widocznie dlatego przesadzał X. Puzynę z jednej diecezji do drugiej, aby rozszerzyć wpływ jego. Jakoż słusznie możemy X. Puzynę uważać jako tego, który w Małopolsce odrodził i ożywił ducha kościelnego, a my, biskupi małopolscy, prawie z niego żyjemy.

+ *Leon Wałęga Bp*

THE LVOVIAN SUFFRAGAN OF THE BISHOP JAN PUZYNA
IN THE REPORT OF THE BISHOP LEON WAŁĘGA

S u m m a r y

The report of Leon Wałęga, the bishop of Tarnów, is treated as the Lvovian period of life of the bishop Jan Puzyna. In 1886, he was appointed as the assistant bishop of the archdiocese of Lvov, the Latin rites, and he held this position until 1895. During that time, he widely expanded the organizational measures. Above all, he had regular canonical visitations; he initiated the construction of Roman Catholic churches and chapels in villages with a mixed Polish-Ukrainian ethnicity. He was also concerned with the development of the parish networks.

He put a lot of emphasis on the genuine religious and intellectual formation of theology students by breaking the old educational pattern and by sending his alumni for specialized studies abroad to western Europe.

This information – known from other sources – is further expanded by the personal reflections of bishop Wałęga. There is however, quite a bit of subjectivity on the part of the author regarding the character traits, motivations, and the socio-political and church opinions of bishop Puzyna. There is also an evident exaggerated idealization of the persona, which results in a kind of “dehumanization” of his character. The close friendship of the hierarchs, as well as an ex post view on certain incidents, decisions or arguments of bishop Puzyna had an influence on this.

Although there is an ascendancy of the emotional aspect rather than a substantial one in the published document, it is correct to acknowledge him as an interesting contribution from the psychological aspect to more fully understand the episode of the Lvovian suffragan in the life of Jan Puzyna.